Łódź, 1|III 1899 r.

№ 49.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 17 lutego (1 marca) 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Albina B.
Czwartek Heleny Cesarz.
Piątek Kunegundy Kr.
Sobota Kazimierza Kr.
Niedziela Adryana M.
Poniedziałek Wiktora.
Wtorek Tomasza z Akw.

Wschód g. 6 m. 48.
Zachód g. 5 m. 32
Długość dnia g. 10 m. 44.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie	„	5 —
Kwartalnie	„	2 50
Miesięcznie	„	85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

TELEFONU № 593. Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Nasze anioły“ komedya w 3-ch aktach Michała Wołowskiego. Benefis i jubileusz Michała Wołowskiego. Gościnny występ pani Marcello i pana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— We czwartek d. 23-go b. m. miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu generał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, generał-adjutant, generał piechoty J. O. ks. Imeretynski.

(„Warsz. dniewn.“)

Dnia 3-go marca r. b. pułk grodzieński huzarów lejbgwardyi, najmłodszy z pułków gwardyi, obchodzi swoje 75-lecie. Na dzień tego jubileuszu oczekiwanem jest przybycie do Warszawy Najdostojniejszego Szefa pułku, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza i Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, oraz b. szefów tegoż pułku: księcia Sasko-Altenburskiego, księcia Saskiego, generałów; hr. Olsufjewa, barona von Wolffa i Ostrogradzkiego.

(„Warsz. dniewn.“)

Upadek ligi patryotycznej.

Pomimo całej swej względności dla agitatorów, rząd francuski zniewolony był aresztować prezesa „Ligi patryotycznej“, Deroulede'a, którego wybryk z generałem Roget, zadał prawdopodobnie cios samej „Lidze“ ośmieszając ją w oczach francuzów, jeżeli zaś gdzie, to we Francyi nic bardziej nie zabija nad śmieszność. Deroulède w sposób iście operetkowy od słów przeciw rzeczpospolitej przeszedł do czynów, usiłując przy pomocy generała Roget urządzić pewnego rodzaju pronunciamento, które, gdyby się udało bodaj na chwilę, wprowadzić by mogło Francyę na drogę bardzo zgubną. Na szczęście lojalność i karność armii przedsięwzięciu temu, rozpoczętemu operetkowo, operetkowy położyły koniec. Wybryk Deroulede'a źle świadczy o jego zdolnościach spiskowca, do zamachu bowiem wybrał chwilę najmniej odpowiednią, pogrzeb prezydenta Faure'a, gdy cała ludność Paryża zachowywała się spokojnie i z godnością. W owym czasie zaszkodził on bardzo wiele Boulangerrowi swymi nietaktownemi wybrykami niejednokrotnie wprowadzał w kłopot rząd przez nie na miejscu i nie na czasie urządzane wycieczki przeciwko niemcom. Obecnie niedźwiedzią oddał przysługę wrogom rzeczpospolitej i na długo uniemożebnił akcyę czynną pretendentów, jeśli nie na zawsze. W rzeczy samej jestto smutny bohater chwilli, karykatura politycznego działacza.

A jednak i ta karykatura miała swoich naśladowców. Do koszar wślad za wojskami generała Roget'a wtargnął tłum członków „Ligi patryotów“ w liczbie 2,000 osób. Tenże Deroulede wybrany był posłem do Izby deputowanych na ostatnich wyborach. Widocznie nawet i ten kierunek nierozumny i niebezpieczny znalazł swoich zwolenników w masach ludowych, lecz znaczna większość ich składa się z ludzi odurzonych tylko błyskotliwemi frazesami o honorze armii i niebezpieczeństwie ojczyzny francuskiej, nie zaś ze zdeklarowanych wrogów rzeczypospolitej.

„Liga patryotów“ założoną została przez Deroulede'a w roku 1882 i bynajmniej nie w celach politycznych. Artykuł 32 jej ustawy wprost mówi: „Liga patryotów nie będzie się zajmowała ani wewnętrzną polityką, ani też religią“.

Artykuł ten atoli nigdy przestrzeganym nie był. Przeciwnie we wszystkich zatargach wewnętrznych w ostatnich piętnastu latach „Liga patryotów“ żywy przyjmowała udział.

W czasie agitacyi Boulangera, w sprawie panamskiej, w wypadkach z dwóch lat ostatnich Liga korzystała z najmniejszej sposobności, by urządzać manifestacye i wywoływać przeróżne skandale, i co najbardziej zadziwia, że w tej gorączkowej działalności trudno się dopatrzyć rozumnej idei, szczerego patryotyzmu.

Wszystkie jej działania czynią wrażenie, jakby członkom Ligi szło jedynie o zwrócenie na siebie uwagi, o tani poklask tłumów. Zdaje się, że Deroulede to jeden z tych ludzi, których żaden rząd nie zadowolni. Za monarchii dążyć on będzie do rzeczpospolitej, a za rzeczpospolitej do dyktatury.

Postępowanie generała Roget było wymownym dowodem wierności i lojalności armii francuskiej dla obecnego rządu i ojczyzny.

Fakt to nader pocieszający, fakt dodający obecnemu prezydentowi siły do walki z wrogami istniejącego porządku, fakt, którego Francyi powinszować można. Postępowanie generała Rogeta znanego antidreyfusisty, dodatni wpływ mieć będzie na masy, wzburzone rewizyą nienawistnego procesu, co rozdzielił Francyę na wrogie obozy.

Zdaje się, że następuje już zwrot ku lepszemu w dziejach współczesnej Francyi, która widocznie rozpoczyna okres rekonwalescencyi. Prezydenta Loubet'a w dzień pogrzebu Faure'a przyjmowano na ulicach życzliwie. Nie było wprawdzie głośnych, pełnych zapału okrzyków, ale nie było i wrogich manifestacyj, skierowanych pod adresem głowy państwa. Ostry kryzys już minął a wybryk Deroulede'a był odciągającym plastrem. Niewątpliwie wiele jeszcze trudności pokonać trzeba będzie, zanim rzeczy ułożą się do równowagi; najtrudniejszą zaś sprawą będzie likwidacya procesu Dreyfusa.

S. J.

POGLĄD NA OBECNY STAN zwalczania suchot płucnych

podał

dr. Artur Jaruntowski.

Najdroższym kapitałem społeczeństwa jest człowiek. Każde pojedyńcze życie przedstawia wartość, której strzedz jest zadaniem społeczeństwa.

Arcyksiąże Rudolf austryacki przy otwarciu kongresu dla hygieny w Wiedniu 1886 r.

Zadaniem społeczeństwa jest zwalczyć gruźlicę tak, jak skorbut zwalczonym został,—powiada słusznie profesor Virchow. Jeżeli jednak żądamy, ażeby społeczeństwo do walki z nieprzyjacielem tym stanęło, to nas lekarzy zadaniem i powinnością jest wskazywać drogi i środki, jakie do pokonania wroga tego prowadzą. Sprawa gruźlicy płuc jest też obecnie jedną z najwięcej aktualnych i najbardziej popularnych.

We wszystkich państwach stoi ona dzisiaj na porządku dziennym, zajmując umysły całego świata cywilizowanego. A mamy tu do czynienia z chorobą, która słusznie nosi nazwę dziedzicznego wroga ludzkości. Żadna inna bowiem nie zabiera stale rok rocznie tyle ofiar, żadna inna nie powoduje takiego spustoszenia i takiej nędzy w najszerszych warstwach społeczeństwa, jak właśnie suchoty płucne. Statystyka wykazuje przecież, że $^1/_7$ wszystkich ludzi umiera na gruźlicę płuc. Przeszło milion osób rocznie pada w Europie samej ofiarą tej strasznej choroby. Patolodzy zaś na podstawie zmian, znalezionych przy sekcyach, twierdzą nawet, że nieomal każdy trzeci człowiek większy lub mniejszy atak gruźlicy w życiu przechodzi.

To też od dawien dawna starano się wszelkiemi sposobami pokonać nieprzyjaciela tego, od dawien dawna stosowano i próbowano najrozmaitsze środki przeciw chorobie tej, lecz niestety wszystkie te środki i sposoby okazały się po krótszym lub dłuższym czasie bezskutecznymi przeciw chorobie samej, i lata całe, lat setki całe, suchoty płucne uważane były za chorobę nieuleczalną, za chorobę, która się nie da w żaden sposób pokonać. Dopiero w ostatnich lat dziesiątkach, dzięki bliższemu rozpoznaniu istoty choroby samej, oraz zabiegom nowoczesnej medycyny udało nam się wynaleść drogi, na których do skutecznej walki z nieprzyjacielem tym stanąć możemy.

Drogi te są dwojakie, a mianowicie: 1) racyonalne zapobieganie wystąpieniu i szerzeniu się choroby, i 2) odpowiednie leczenie choroby samej.

Zapobieganie wytwarzaniu się i szerzeniu suchot płucnych.

Zapobieganie wystąpieniu choroby czyli profilaktyka jest przy zwalczaniu gruźlicy płuc czynnikiem również ważnym, a nawet może jesz-

cze ważniejszym, jak leczenie choroby samej. „W profilaktyce, nawet u osób zajętych już gruźlicą, leży niemal całe zbawienie specyalnej terapii suchot płucnych", powiada słusznie Dettweiler.

Od czasu odkrycia laseczników gruźliczego przez prof. Kocha, wiemy przecież, że suchoty płucne są chorobą zaraźliwą, spowodowaną przez laseczniki gruźlicze, i że dalsze szerzenie się choroby przez przenoszenie się laseczników tych z człowieka na człowieka oraz ze zwierząt na ludzi następuje. Podług zwolenników zakaźliwości z prof. Kochem na czele, odbywa się przenoszenie laseczników częściowo bezpośrednio przez bliską styczność osób gruźlicznych z osobami zdrowemi oraz przez spożywanie pokarmów, zawierających prątki gruźlicze, częściowo i to przeważnie pośrednio przez wdychiwanie zakażonego pyłu, podług najnowszych badań profesora Flüggego także przez wdychiwanie kropelek, wytwarzających się około osób gruźliczych przy kaszlaniu a nawet mówieniu. Bezpośrednie przenoszenie laseczników z rodziców na potomstwo, należy podług nich do rzadkości. Stronnicy zaś dziedziczności z profesorem Baumgartenem na przedzie, uważają właśnie przenoszenie zarazków z rodziców na potomstwo za najgłówniejszy moment etyologiczny choroby. Bądź jak bądź, nie każdy człowiek, do którego organizmu lasecznik gruźlicy się dostanie, musi koniecznie zostać gruźliczym. Gdyby tak było, musielibyśmy niemal wszyscy być chorzy na gruźlicę. Sposobność bowiem zarażenia się lasecznikami w myśl infekcyonistów jest tak wielka i tak łatwa, że zapewne każdy z nas już nieraz wroga tego w organizmie swym gościł.

(d. c. n.)

ZYGZAKI.

W № 7 „Piotrkowskich Gubernskich Wiedomostiej" czytamy:

„J. E. Główny Naczelnik Kraju na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej w dniu 20 września 1876 r. uchwały b. Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, postanowił nałożyć karę w ilości 300 rubli na właścicieli fabryki wyrobów jutowych w Częstochowie „Goldstein, Oderfeld i Oppenheim" za przyjęcie do wyżej wymienionej fabryki—bez odpowiedniego zezwolenia—na majstra poddanego austryackiego, Ferdynanda Galla, nie posiadającego ani języka rosyjskiego, ani też miejscowych.

* * *

Kilkakrotnie poruszaliśmy w „Rozwoju" sprawę sprowadzania z zagranicy majstrów, nie posiadających języków miejscowych,

Podobne postępowanie pp. fabrykantów sprzeciwia się obowiązującym w kraju naszym ustawom, które miały na celu ochronę interesów pracowników miejscowych z jednej strony, z drugiej zaś—uchylenie możliwych nieporozumień, jakieby wyniknąć mogły skutkiem niemożności porozumiewania się z pracownikami miejscowymi.

Mamy nadzieję, że wyżej przytoczone postanowienia J. E. generał-gubernatora będzie przestrogą dla tutejszych pp. fabrykantów, tak gorliwie protegujących tandetę zagraniczną z uszczerbkiem dobrych sił krajowych.

* * *

Dziennik „Berliner Tagb." w d. 15 z m. podaje wiadomość, że w Warszawie utworzył się komitet, celem wystawienia pomnika Chopinowi w ulubionym parku „Dolina Szwajcarska," gdzie Chopin często się przechadzał i tworzył swoje kompozycye.

Jeżeli wszystkie informacye tego pisma są równie dokładne—winszujemy.

Kronika.

—:—

Rocznica. W dniu dzisiejszym przypada 90-letnia rocznica urodzin najznakomitszego muzyka polskiego Fryderyka Chopina.

Sprawozdanie z balu na ochronę I-sza z dnia 21 stycznia r. b.

Za sprzedanych 200 biletów — rb. 400, z nadesłanych naddatków — rb. 218, za wejście na salę — rb. 429 kop 25, razem rb. 1047 kop. 25; wydatkowano — rb. 310 kop. 50; pozostaje netto rb. 736 kop. 75.

Wykaz wydatków:

Wynajęcie sali — rb. 100, dekoracya sali rb, 75, orkiestry — rb. 75, karnety — rb. 15, druki, koperty i marki — rb. 12 kop. 60, chłodniki i kokardki balowe — rb. 5 kop. 40, służba i garderoba — rb. 7 kop. 50, podatek na ubogich rb. 20, razem rb. 310 kop. 50.

Naddatki nadesłane:

Prezes I. Kunitzer — rb. 25, baron I. Heintzel rb. 25, pani Emilowa Geyer — rb. 20, H. Hoser — rb. 15, Anna Szejbler, Ryszardowa Geyer, Gustawowa Geyer po rb. 10; baron L. Heintzel, K. Szejbler, Ryszard i Herman Gehlig po rb. 10; Preinech, Stopczyk, dr. Hoffrichter, J. Triebe, Weinreb, Kulski i Łukowski po rb. 5; L. Gajewicz Stamirowski i Żołyńscy po rb. 4; dr. Wieliczko, Koral, Guttman, Michał Cohn, K. Klukow po rb. 3; Maks Cohn, Deiches, Drutowski, Leski i Chomętowski po rb. 2, M. Gruszczyńska rb. 1, razem rb. 218.

Komitet, składając uprzejme podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego rezultatu zabawy, ma honor prosić osoby, które nie wniosły jeszcze należności za sprzedane bilety, o łaskawe uczynienie tego w jak najkrótszym czasie dla skończenia rachunków.

Przewodnicząca *St. Markiewicz.*
Sekretarka *A. Olszewska.*

Narada w sprawie kolei łódzko-kaliskiej pod przewodnictwem dyrektora departamentu kolejowego ministeryum skarbu, r. t. Maksimowa, która miała się rozpocząć w Petersburgu w dniu 2-im marca, odroczona została do dnia 16 t. m. W naradzie tej uczestniczyć będą przedstawiciele kolei wiedeńskiej oraz miasta Kalisza pp. Daniel Zawadzki i Alfons Parczewski.

Główny zarząd poczt ogłasza w „Prawitielst. wiestniku" następujące, bardzo wielką doniosłość praktyczną mające wyjaśnienie: „W myśl obowiązujących przepisów pocztowych, druki i papiery aktowe są przesyłane pocztą według taksy zniżonej, to jest według taksy opasek, z zastrzeżeniem jedynie, ażeby znajdowały się w opasce, kopercie i t. p., wogóle zaś tak, iżby zawartość mogła być wyjęta dla sprawdzenia łatwo, bez uszkodzenia całości opaski czy koperty. Tymczasem, w skrzynkach pocztowych często znajdują się bilety wizytowe, druki, papiery aktowe, włożone w kopertę zamkniętą z obciętemi rogami i zafrankowane według taksy opasek. Korespondencya taka, jako pod względem zakopertowania nie odpowiadająca przepisom co do posyłek opaskowych zgoła nie ulega ekspedycyi według adresu, ani wewnątrz Cesarstwa, ani zagranicę".

Z cechu majstrów stolarskich. W poniedziałek o godz. 2 po południu odbyło się doroczne zgromadzenie cechu majstrów stolarskich w obecności asesora p. Bocheńskiego.

Obecnych było 80 majstrów.

Na starszego cechu wybrano jednogłośnie p. Kupke, na podstarszego p. Weidenmeyera jun. (64 głosami).

Cech majstrów stolarskich, założony w roku 1838, liczy obecnie 123 członków: remanent kasowy wynosi 292 rb. 71 kop.

Na posiedzeniu zebrano 14 rb. 20 kop., z których przeznaczono: 4 rb. na I ochronkę, 4 rb. na II ochronkę, 3 rb. na ochronkę prawosławną, 3 rb. 20 kop. na Przytułek dla starców i kalek.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że wyroby stolarskie w Łodzi odznaczają się sumiennem i gustownem wykończeniem; wobec tego dziwi nas

---

23)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 48).

Zrobił ruch zaprzeczenia. Oddawna myślał już o tej ostateczności, i rzekł:

— Człowiek nie umiejący umrzeć dla tej, którą kocha, nie godzien jest miłości!

— A... pańska córka, panie?

— Moja córka!—rzekł tonem zdziwionym:— Powiedziałem już pani, że powierzyłem ją opiece starych rodziców mojej pierwszej żony; oni to właśnie pragną mnie ożenić z młodą wdową, która także ma dziecko, synka sześcio czy siedmioletniego... Zamiary i plany serc dobrych, poczciwych dodał z odrazą.

- I kochających, panie! Chcą dać matkę pańskiej córce i ojca synkowi owej młodej wdowy. Starzy ludzie częstokroć widzą przyszłość lepiej od nas... Czy pan pomyślał, w swoim bezsensownym projekcie, jaką byłaby moja sytuacya względem pańskiej córki?

— Ależ, pani... córka moja będzie posiadaczką znacznego mienia...

— Czyliż w tem wszystkiem może być mowa o majątku? Czy pan odebrałbyś swoją córkę starym rodzicom dla powierzenia mnie jej edukacyi?

Zadrżał i nie bez trudu wymówił:

— Ależ... wszystko, co jej dotyczy... jest już postanowione... ułożone w najdrobniejszych szczegółach.

— Jednakże, gdybym została pańską żoną, gdyż musiałabym zostać pańską żoną, nie zaś kochanką, którą odwiedza się tylko w ukryciu?

— O pani!

— Otóż, ja powinna byłabym się zająć pańską córką; a gdybym przyjęła pańską propozycyę, kochałabym ją szczerze...

— Mówię pani, że... córka moja jest przyzwyczajona do swoich dziadków...

— A w dniu nieuniknionym, gdy owi dziadkowie zakończą życie, czy do mnie, czy do nas przyprowadzisz pan swoją córkę?

Spuścił głowę.

— Nie możesz się pan zdobyć na odpowiedź?.. Bo i pana zatrzymuje teraz poczucie obowiązku... Bo pomimo wszystkich pięknych słów, któremi uwieńczasz pan szaleństwo swojego planu, pojmujesz aż nadto dobrze, że byłabym godną pogardy i że kobieta, która opuszcza męża dla oddania się innemu mężczyźnie, nie będzie nigdy niczem innem jak jego kochanką... O, chcę wierzyć, że miłość pańska trwać będzie całe życie, ale gdybyś pan miał jeszcze własną matkę, nie śmiałbyś nigdy mnie jej przedstawić; i wiesz pan dobrze, iż byłoby to profanacyą zrobić mnie opiekunką pańskiej córki. Dla tego też, uważałabym cały ten projekt za bolesną krzywdę, wyrządzoną sobie, gdyby mi obcem było, do jakiego stopnia miłość umie spaczyć inne uczucia!... I oto, podaję panu rękę uczciwie i mówię: — żegnaj mi, na zawsze!

I teraz nic już nie mogło jej odciągnąć od spełnienia obowiązku.

Paweł Darsan zrobił kilka ruchów pomieszanych; urywane zdania przeczenia uparcie nawijały mu się na usta; ale wzrok Marty go powstrzymywał.

— Gdybyś mnie pan prawdziwie kochał—rzekła, — dałbyś mi najwyższy dowód swej miłości, nie zakłócając mi spokoju... A teraz... teraz... chodź pan...

Łagodniała, ażeby się go pozbyć.

Wielkie łzy stoczyły się po twarzy Pawła Darsana; i poszedł za nią cały drżący. Tyle miał nadziei!...

Marta, wziąwszy ślepą latarkę, odprowadziła go aż do bramy zamkowej, gdzie wyszeptał:

— Złamałaś mi pani całe życie!

Odparła oschle, ażeby mu odebrać wszelką nadzieję:

— Przeciwnie, pewna jestem, że zawełniłam panu szczęście! Żegnam!

Zaledwie jednak drzwi zamknęła, łkania wyrwały się z jej piersi. Z trudem dowlokła się do swego pokoju, padła na kolana i usiłowała się modlić...

Ale wśród modłów, wyrwała jej się myśl, która zatruła jej życie wieczystym bólem i żalem:

— Jednakże, jak on mnie kochał!...

Koniec części pierwszej.

(d. c. n.)

upór publiczności, która stale zaopatruje się w wyroby stolarskie zagranicą.

Wybory w Stowarzyszeniu pracown. handlowych. Wczoraj wieczorem w lokalu Stowarzyszenia prac. handlowych przystąpiono do obliczenia głosów wyborczych, których liczba dosięgła 405.

Rezultat był następujący: na prezesa wybrano dra Józefa Sachs 399 głosami, na sekretarza Pawła Rosenthala 355 gł.

Do zarządu: Zygmunta Kaufmana 370 gł., Waldemara Rosenthala 343, Izydora Zanda 331, Jakóba Dunowicza 315, Jakòba Himmelfarba 304, Bronisława Łozińskiego 246.

Na kandydatów zarządu: Maurycego Hirszberga 312 gł., Jana Landaua 297, Franciszka Czamańskiego 287, Rafała Goldberga 227.

Do komisyi rewizyjnej: B. Wachsa 352 gł., Edwarda Heimana 346, D. Stauba 342, Adolfa B. Rosenthala 318.

Ze względu na to, że na zasadzie ustawy zarząd powinien się składać z 7, oraz kandydaci i komisya rewizyjna z 5 osób, takich zaś z absolutną większością głosów (203) nie było, w okresie 2 tygodniowym odbędą się dodatkowe wybory dla uzupełnienia kompletu.

Mając przed sobą rezultat zeszłorocznych wyborów, widzimy jedne i też same nazwiska, co dostatecznie przemawia bowiem na korzyść stojących na czele tej instytucyi pracowników, z czego też wnioskować należy, że stowarzyszeni potrafią pracę ich należycie ocenić.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Posiedzenie zarządu odbędzie się w nadchodzącą sobotę dnia 4 b. m. o god. 7 i pół wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Głównej № 17.

Teatr. Jutro w rocznicę 25letniego jubileuszu dyrektora naszej sceny p. Michała Wołowskiego, odegrane będą w teatrze „Victoria" „Nasze Anioły", jedna z najlepszych komedyj jutrzejszego jubilata, a zarazem i benefisanta. W komedyi tej wystąpią gościnnie: pani Helena Marcello i p. Roman Żelazowski. Będzie to więc prawdziwa biesiada artystyczna a poniekąd i przedstawienie galowe w uczczeniu zasług p. Wołowskiego, położonych dla literatury i sceny polskiej.

Koncert. Wczoraj w Sali Koncertowej odbył się koncert L. Flaumenbauma z łaskawym współudziałem pań: Zweifel śpiewaczki i Krakowskiej skrzypaczki, oraz panów: Wulfsona fortepianisty i Henryka Lewa, deklamatora.

Koncert udał się wybornie. Wszystkich, biorących udział, zebrani oklaskiwali bardzo, a przedewszystkiem wybranką wieczoru była pani Zweifel, która swym koloraturowym śpiewem zachwycała słuchaczów, oraz p. Krakowska za wykonane na skrzypcach „Rapsodya węgierska" Hausera i „Scene de la csarde" Jenö Hubaya zaznaczyła swój temperament. Pan Wulfson grał z uczuciem „Nocturne C mol i Etude A mol" Szopena, oraz z dużą techniką „La Cascade i Etude scintilcante "

Koncert ukończył się o godzinie jedenastej.

Koncert Wierzbiłłowicza, zapowiedziany na d. 8 b. m. wywołał ogromne zainteresowanie wśród naszych melomanów. Wierzbiłłowicz wykona Sonatę Griega, Nocturn i Serenadę hiszpańską Poppera, Koncert Goltermana, Romans Swendsena i Polonez z „Hrabiny" Moniuszki.

Panna Turzańska, fortepianistka, wykona między innemi Scherzo Szopena, Barkarolę Leszetyckiego, 8-mą Rapsodyę Liszta.

Z Towarzystwa muzycznego. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa w celu balotowania kandydatów na rzeczywistych członków Towarzystwa.

Prezydował p. Grohman, który powołał na asesorów pp.: Płacheckiego i Gajewicza i na trzymającego pióro p. Małachowskiego.

Balotowano 72-ch kandydatów, z których wszyscy zostali przyjęci, poczem, z powodu spóźnionej pory przerwano posiedzenie. Pozostali kandydaci będą balotowani na przyszłem zebraniu w dniu 7 marca b. r.

Kandydaci przyjęci w poczet rzeczywistych członków łódzkiego Towarzystwa muzycznego, będą zawiadomieni o tem listownie przez zarząd Towarzystwa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem tendencya była ospała. Dokonano tranzakcyj na Berlin kr. po 46.25, listy łódzkie VI seryi po 99.00.

Ze szkolnictwa. Już dawno odczuwać się dawał brak szkoły, w której mogliby miejscowi robotnicy i rzemieślnicy powtórzyć to, czego się uczyli, lub uzupełnić swe wykształcenie.

Aby zrobić udogodnienie pracującym, nauczyciele szkoły miejskiej № 7 przy ulicy Głównej № 30 postarali się o pozwolenie u właściwej władzy na otwarcie lekcyj wieczornych od godz. 8—10 dla chcących przypomnieć lub też uzupełnić kurs szkoły elementarnej.

Podobne powtórzenie i uzupełnienie kursu szkoły elementarnej niewątpliwie przyniesie ogółowi korzyść, to też nie wątpimy, że młodzież pracująca, zamiast przepędzać czas na bezczynnościach i próżnych pogawędkach, użyje go dla kształcenia swego umysłu.

Ubezpieczenie wzajemne. W Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi powstał projekt wprowadzenia ubezpieczeń na życie, opartych na wzajemności. Dla osiągnięcia tego celu, każdy ze stowarzyszonych wpłaci jednorazowo rb. 30, z której to sumy i procentów od niej tworzyć się będzie kapitał zapasowy i skoro dojdzie do pewnych rozmiarów, wkłady 30 rb., będą zwracane stowarzyszonym w odpowiednim stosunku. W razie śmierci któregokolwiek ze stowarzyszonych, wszyscy członkowie stowarzyszenia płacą po rb. 3 aby pozostałej po zmarłym rodzinie wypłacaną być mogła suma 3000 rb. Gdyby wpływy z 3 rb. składek nie pokryły tej sumy brak uzupełniony będzie z kapitału zasobowego. W każdym atoli razie składka nie może być większą nad rb. 9, w razie zaś mniejszej śmiertelności lub wzrostu liczby stowarzyszonych może być mniejszą.

Jak wykazały dotychczasowe obliczenia największa śmiertelność wśród stowarzyszonych wynosiła od 3 do 5 osób rocznie, czyli że każdy ze stowarzyszonych, biorąc po rb. 3 od każdego wypadku śmiertelnego najwyżej przy normalnej śmiertelności wpłaci rb. 15 rocznie od ubezpieczonego dla swej rodziny kapitału 3000 rb.; gdy tymczasem za taką samą sumę w towarzystwie ubezpieczeń spłaciłby przeciętnie przeszło 100 rb. rocznie.

Należy tu jeszcze wziąć pod uwagę, że towarzystwa ubezpieczeń przyjęcie kandydata czynią zależnem od stanu zdrowia i regulują składkę roczną w stosunku jego wieku, stowarzyszenie zaś bez żadnych ograniczeń i na równych prawach pozwala z dobrodziejstwa tego korzystać wszystkim swym członkom bez względu na wiek lub zdrowie.

Projekt to ze wszech miar zasługujący na uznanie i skoro wejdzie w życie, cel stowarzyszenia wzajemnej pomocy znacznie rozszerzy.

Ofiara. Helusia i Natalcia dla biednej wdowy po adwokacie składają rb. 2.

Sprostowanie. W sprawozdaniu sądowem o rozboju połączonym z zabójstwem Maryi Redlich — wkradła się pomyłka drukarska w № 48 naszego pisma — stwierdzając, że „litera docet—litera nocet". Zamiast „subalterni" wydrukowano „subtelni". — W ustępie, w którym się ta pomyłka wkradła, a mianowicie: „Najważniejsi w tej sprawie świadkowie, a więc naczelnik policyi śledczej p. Kowalik, jego subtelni agenci Fuchs i Kamiński i t. d." zmienia ona jego znaczenie, nie uwłaszczając więc pp. Fuchsowi i Kamińskiemu, gdyż sam rodzaj służby zmusza ich do subtelności w czynnościach — uważamy za konieczne sprostowanie tej pomyłki.

Śmierć dorożkarza. Koło szpitala Czerwonego Krzyża przechodnie zauważyli przewróconą dorożkę, która przygniotła dorożkarza.

Należy przypuszczać, że tenże, będąc pijanym, jechał nieostrożnie i upadł pod dorożkę, gdzie skutkiem przygniecenia znalazł śmierć.

Drobny ogień. Wczoraj o godzinie 7 i pół wieczorem zawezwano II-gi oddział straży do ognia przy ul. Długiej № 71.

Paliły się sadze, które wkrótce ugaszono.

TEATR.

„Fru-Fru" komedya w 5 aktach H. Meilhaca i Ludwika Halevyego. Gościnny występ p. Heleny Marcello-Palińskiej.

Zanadto mnie kochali, mówi „Fru-Fru" w ostatnim akcie w chwili zgonu. Tu może należy szukać tak zwanej tezy sztuki w komedyi Meilhaca i Halevy „Fru-Fru," którą wczoraj wybrała na swój drugi występ gościnny na naszej scenie pani Marcello-Palińska.

Zanadto mnie kochali może niejednokrotnie wyrzec cały legion pieszczoszek, którym jedynie to tylko, że niezachartowano je do walki z życiem nie nauczono stawiać obowiązku na pierwszym planie, złamało bezpowrotne życie, łamiąc jednocześnie i życie człowieka, co miłością i opieką je otoczył i życie dzieciny, którą na świat wydały.

Takie zaś są mniej więcej koleje biednej Gabryeli Brigard, zwanej „Fru-Fru" w komedyi Meilhaca i Halevy. Córka bogatego, lecz lekkomyślnego człowieka, sierota bez matki, od kolebki otoczona czułą, lecz nierozumną miłością ojca starszej siostry Ludwiki, następnie gronem wielbicieli wyrosła ona na płochą, lekkomyślną kobietę, zajętą strojami, zabawami i flirtem, które stanowią jedyną treść jej życia, cały jego cel. Przez zwykły w życiu kontrast płocha Gabryela znalazła na swej drodze poważnego człowieka, Henryka de Sartorys, który miał tuż obok siebie, zupełnie dłoń odpowiednią, równie jak on poważną i kochającą go Ludwikę, siostrę Gabryeli, kobietę człowieka, a jednak pokochał kobietę dziecko i pomimo całej swej powagi i rozumu nie umiał, uczynić z niej wprawdziwej współtowarzyszki życia, nie umiał oprzeć się jej kaprysom, bo kochał ją zanadto. Gdy zaś pod wpływem występnej miłości dla hr. Pawła de Valreas Gabryela pragnie się upamiętać, chce powrócić na stanowisko matki i żony, nikt wierzyć jej nie chce, nikt usiłowań tych nie bierze na seryo. I stało się, co się stać musiało. Gabryela opuszcza dom męża, aby w uroczej Wenecyi snuć dalej romans z hr. Valreas i trzeba dopiero było śmierci jej kochanka, zabitego w pojedynku przez obrażonego męża, by ta płocha i lekkomyślna kobieta pojęła głębie swego występku. Dobroczynnemi uczynkami stara się ona przebłagać zagniewanego męża, wyżebrać jego przebaczenie, lecz ciężka nieuleczalna choroba kładzie kres jej życiu.

Komedya pp. Meilhaca i Halevy być może w wielu miejscach grzeszy niejednolitością i wielu błędami w budowie, ale charakter głównej postaci, przeprowadzony konsekwentnie i cała osnowa komedyi logicznie bieży do tragicznego rozwiązania.

Gość nasz, p. Helena Marcello, tytułową rolę Gabryeli, rolę niezmiernie trudną, pełną gwałtownych przejść, przeprowadziła ze świetnie utrzymaną miarą artystyczną i z takim zasobem środków technicznych, półtonów i odcieni, na jakie zdobyć się może tylko artystka niepospolitego talentu i niepospolitej inteligencyi. Była to postać drgająca prawdą i życiem; wyborne wcielenie się artystki w myśl autora, odzwierciadlenie Fru-Fru nie tylko w jej zewnętrznych rysach ale i całego procesu, jaki się toczył w duszy tej lekkomyślnej i płochej kobiety a jednak w istocie rzeczy obdarzonej szlachetnemi porywami, które niestety wady jej, wynik spaczonego wychowania zagłuszyły jak zielsko barwne kwiatki.

Pani Wróblewska w ostatniej chwili przyjęła rolę Ludwiki za chorą panią Pankiewicz, pomimo to wywiązała się z niej wybornie, tworząc kreacyę pełną prawdy, utrzymaną w tonie właściwym doskonałe przeciwstawienie płochej Gabryeli. Panna Gromnicka, której repertuar stanowić powinny role obfitujące w temperament w rodzaju Klary z „Ślubów panieńskich" lub Józefy Hubert z „Oberży pod białym koniem" nie zupełnie była na miejscu w roli baronowej de Cambri.

Artystka robiła na co ją stać było, grała z życiem i przejęciem się sytuacyami, ale nie była to dama wielkiego świata, zepsuta i rozkapryszona, zły duch Gabryeli. Za to bardzo dobrze rolę garderobiany, Pauliny, odegrała pani Bilewicz. Henrykiem de Sartorys był p. Sosnowski, wybornie dostrajając się do świetnej gry p. Marcello. Utalentowany artysta z niezwykłą miarą i głębokiem odczuciem trudną swą rolę przeprowadził z niesłabnącą ani na chwilę siłą dramatyczną a przytem spokojnie i ze skupieniem, co silnie potęgowało wrażenie.

Wyśmienitym jak zawsze, był p. Winkler, w roli ojca Gabryeli Brigarda, z doskonałą plastyką uwypuklając typ tego starego lekkoducha, wiecznie rozmiłowanego w zakulisowym świecie, płochego aż do obrzydliwości.

Co do zespołu artystów i scen zbiorowych, całość szwankowała nieco, co prawdopodobnie było wynikiem zbyt małej ilości prób.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Konkurs „Gazety handlowej“. Otrzymawszy od bezimiennego ofiarodawcy obligacyę miasta Warszawy na 100 rubli „Gazeta sądowa“ ogłosiła konkurs na pracę z teoryi prawa, objętości około dwóch arkuszy druku, a nadającej się do odcinka. Wybór przedmiotu pozostawiono autorom, termin zaś oznaczono na dzień 17 października r. b. Sąd konkursowy składać będą członkowie redakcyi „Gazety sądowej“.

Z prasy. Pod redakcyą i nakładem pana W. Dzierzbickiego wychodzić zacznie w Warszawie od 1 marca r. b. nowy tygodnik sportowy, ilustrowany, p. t. „Kolarz, wioślarz i łyżwiarz“. Cenę prenumeraty oznaczono 4 ruble rocznie.

Ś. p. Edward Grabowski. Palestrze warszawskiej ubył nestor i jeden z najwybitniejszych jej przedstawicieli; doczekawszy się sędziwej starości, zmarł w sobotę ś. p. Edward Grabowski. Urodzony w roku 1809, zmarły po ukończeniu szkół pijarskich uczęszczał na kursy prawne b. uniwersytetu Aleksandryjskiego, skąd wyszedł w r. 1829 ze stopniem magistra prawa i administracyi i rozpoczął aplikacyę w sądownictwie. Przechodząc wszystkie stopnie zawodu, ś. p. Grabowski doszedł do najwyższego szczebla, jako mecenas przy b. warszawskich departamentach senatu rządzącego i obrońca przy b. radzie stanu. Od czasu reformy sądowej w roku 1876 zmarły zaniechał praktyki obrończej, brał jednakże udział w konferencyach prawniczych, jako doradca, z którego zdaniem liczono się zawsze. W życiu społecznem położył ś. p. Edward Grabowski wielkie zasługi, jako jeden z głównych założycieli Tow. kredytowego m. Warszawy, w którem też, jako członek komitetu nadzorczego przebył blisko ćwierć wieku, zaś przez lat 15 piastował urząd dyrektora tej instytucyi. Gruntowna wiedza fachowa i wielka prawość cechowały zmarłego mecenasa, który chlubną po sobie zostawia pamięć. Niechaj odpoczywa w pokoju.

Filharmonia. Nowo zorganizowane towarzystwo muzyczne rusza się już energicznie, inicyatorzy też starają się przedewszystkiem o wybudowanie gmachu własnego, w tym celu zakupili już place odpowiednie. Jednem z pierwszych zadań Filharmonii jest również utworzenie orkiestry, złożonej z sił swojskich, które dziś grają w orkiestrach zagranicznych.

—:—

Z kraju.

Lublin wkrótce pozyska dwie instytucye, których brak uczuwać się dawał. Z inicyatywy p. policmajstra będzie otworzone biuro adresowe i biuro stręczeń i kontroli służących.

Ten kto potrzebował szukać kogoś w Lublinie, lub zgodzić służącą powita otwarcie tych instytucyj z niekłamaną radością. Obecnie bowiem było to w rękach faktorów, którzy wypełniali swe obowiązki bardzo problematycznie.

Szczególniej stręczenie służby miało wiele smutnych stron, połączonych często z demoralizacyą dziewcząt, przybyłych do miasta za chlebem.

Obydwa biura są wzorowane na istniejących już w Warszawie i przyniosą dużą korzyść mieszkańcom.

— W miejscowym składzie monopolowym grono amatorów, złożonych przeważnie z urzędników zarządu akcyzy daje w nadchodzącą niedzielę przedstawienie amatorskie, dochód z którego przeznaczony jest na pokrycie kosztów urządzanych zabaw dla robotników.

— Towarzystwo dobroczynności urządza tu szereg odczytów dla powiększenia swych funduszów. Jednym z pierwszych ma być wygłoszony odczyt „o honorze“ przez adwokata przysięgłego Z. Dworzaczka z Warszawy. Lublin ma tak rzadko możność korzystania z tej inteligentnej rozrywki, że prawdopodobnie odczyt ten zgromadzi tłumy słuchaczów.

Rypin. W dniu 18 b. m. odbyło się tutaj pierwsze inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Członkowie-założyciele zgromadzeni w sali miejscowego hotelu wybrali na przewodniczącego zebraniu p. Edwarda Rudowskiego, właściciela dóbr Tomakowo; na sekretarza kupca Gosiewskiego. Na członków zarządu powołano przez głosowanie: d-ra Cholewińskiego, p. Rudowskiego i regenta Żochowskiego. Na kandydatów: regenta Gralewskiego i p. Witolda Grabskiego, właściciela majątku Stempowo.

Do rady nadzorczej wybrano panów: Piwnickiego, Płoskiego Traczyńskiego.

Na kandydata powołano p. Grodzińskiego.

Czerwin (gub. łomżyńska). Główny zarząd poczt i telegrafów donosi o otwarciu stacyi telegraficznej w Czerwinie.

—:—

Z różnych stron.

Działalność komisyi kolonizacyjnej w r. 1898. Sejmowi pruskiemu nadesłano, jak corocznie, memoryał komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, określający działalność tejże komisyi w roku zeszłym.

Z memoryału podajemy następujące szczegóły: Ogółem ofiarowano w roku 1898 na sprzedaż 252 majątków większych i mniejszych, oraz 92 gospodarstwa włościańskie, razem obszaru 127,758 hektarów. W liczbie tej było 210 majątków i 63 gospodarstw niemieckich. Komisya nabyła 15 majątków rycerskich, 9 większych posiadłości, tworzących samodzielne obwody i 9 gospodarstw włościańskich. Memoryał nie powiada ile z zakupionych posiadłości było w rękach polskich. Ogółem zakupiono 14,828,76 hektarów za 11,448,100 marek. Cały obszar, nabyty przez komisyę od początku jej istnienia wynosi 112,467,81 hektarów, za które zapłacono marek 71,441,226.87. Tylko trzecia część tej ziemi znajdowała się w rękach niemieckich. Komisya zbudowała dotąd: 15 kościołów (naturalnie ewangelickich) i tyleż budynków dla pastorów, 10 modlitewni, jedno mieszkanie dla organisty, 88 szkół, 54 domy dla ubogich itp. Koszty budowy wynosiły 2,4000,000 marek, z czego przeszło połowa przypada na szkoły. Co do kolonistów, to 41 proc. pochodzi z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, reszta (włącznie 87 rosyjskich i 8 austryackich poddanych) z innych części monarchii. Najwięcej, bo 114 kolonistów dostarczyła Westfalia, dalej następuje Saksonia z 70, Hanower z 56, Brandenburgia z 37; najmniej przywędrowało kolonistów ze Szlezwigu-Holsztynu, bo tylko 2, z Wirtembergi i Badenu do 3. Do końca roku 1897 rozdano 2,947 rodzinom kolonistów 50,758 hektarów ziemi, przedstawiającej wartość 33,938,767 marek. Na każdą rodzinę przypada przecięciowo 17,22 hektarów, przedstawiających wartość 11,516 marek. Ogólne rozchody komisyi kolonizacyjnej, począwszy od roku 1886 wynosiły 109,000,000, ogólne zaś dochody 20,000,000 marek.

—:—

Korespondencye.

Piotrków, d. 28 lutego 1899 r.

Przed kilkoma dniami, ciężki cios dotknął powszechnie szanowany dom prezesowstwa Szrednickich, zabierając im w kwiecie wieku ukochaną córkę Maryę-Lucynę, zaledwie przed kilku laty zaślubioną p. Wincentemu Szturm-Hirszfeld, adwokatowi, zamieszkałemu w Łodzi.

Ciężka choroba płucna rozwinąwszy się ze straszną szybkością — zerwała ten prawdziwy kwiat — robiąc straszną szczerbę w domu rodziców, strasznieszą, w niedawno usłanem gniazdku, bo ś. p. Marya-Lucyna osierociła nie tylko męża lech małą, tak bardzo serca i ręki matki potrzebującą dziecinę.

Zwłoki ś. p. Maryi-Lucyny, wczoraj, z Otwocka przewiezione do Piotrkowa, złożono w kościele Farnym—skąd dziś, po żałobnem nabożeństwie wyprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku.

Wobu tych smutnych obrządkach przyjęło udział liczne grono miejscowej inteligencyi i życzliwych, nawet z odległych miejscowości przybyłych, świadcząc o ogólnym serdecznym żalu, jaki pozostawia ś. p. Marya Lucyna w sercach znających ją i współczuciu dla szanownych rodziców, małżonka i małej sierotki.

I my pozwalamy sobie do wyrazów żalu i współczucia, dołączyć serdeczne „pociesz ich Boże“!

M. J.

———

Londyn, 23 lutego.

Chociaż sir Robert Giffen nie jest już dyrektorem statystycznego biura, nie przestał być najwyższą powagą w statystycznym świecie i każda z jego prac słusznie nazywaną bywa rachunkiem sumienia angielskiego świata: może on rzeczywiście w świetle zebranych przez niego danych, zrozumieć czem jest i w jakim kierunku się rozwija.

W tym tygodniu wielki statystyk—a lepiej mówiąc, wielki statysta — miał odczyt w instytucie kolonialnym, poświęcony rozwojowi brytańskiego imperium. Znajdują się tam pełne znaczenia wskazówki nietylko co do fantastycznego, nieprawdopodobnego wzrostu tego Lewiatana nowych czasów, ale i co do przyczyn, które leżą na dnie takowego.

Powierzchnia Wielkiej Brytanii wynosi obecnie 11,500,000 mil kwadr., albo 13 milionów, jeżeli się włączy do niego terytoryum Egiptu, co zdaje się już dzisiaj dozwolonem. Od 1871 r. który sir Robert Giffen obrał jako punkt porównawczy, terytoryum powiększyło się nie mniej jak o 2,854,000 mil. kw. czyli o czwartą część całości. Ludność wynosi obecnie 407,000,000, czyli, że w tym samym przeciągu czasu wzrosła także o 125 mil., czyli powiększyła się w tym samym stosunku o czwartą część.

Rzecz zastanawiająca, wśród tej olbrzymiej ludności zaledwie ósma część—bo 50 milionów—stanowi rasę anglo-saksońską. Wprawdzie w Australii, a poniekąd w Kanadzie i Afryce południowej, można być przygotowanym na szybki wzrost przedstawicieli anglo-saksońskiego szczepu, ale zawsze stanowić on będzie nieznaczącą mniejszość względem ras innoplemiennych, które ma wychowywać i podnosić ku cywilizacyjnym wyżynom. Jedna czwarta część kuli ziemskiej rozwijać się będzie normalnie pod tym kątem i w tym kierunku: jest to fakt, na który obojętnym nikt zostać nie może.

Gdy anglicy spoglądają na tak nadzwyczajny przyrost potęgi brytańskiej, to chcąc rozbroić zazdrość i opozycyę, jaką napotkać mogą u rywalizujących z nimi mocarstw, utrzymują, że oddają w ten sposób istotną przysługę ludzkości. Skoro „Pax Britannica“ panuje już na czwartej części kuli ziemskiej, to lepiej, niż jakiekolwiek inne państwo, przyczynia się Anglia do utrwalenia pokoju wśród świata. Nie należy naturalnie posuwać tej teoryi do ostateczności, bo wypadłoby z niej, jako następstwo, że w interesie pokoju, cała kula ziemska powinnaby przejść pod ich władzę! Słuszniejszym argumentem jest wykazanie, jak bujnie się rozwijają wszystkie kraje pod berłem brytańskiem. Nie najmniej ciekawym jest fakt, że od 1871 roku ludność Indyi powiększyła się o 70 milionów.

Chociaż statystyka dobrobytu mniej jest łatwą do uchwycenia w cyfrach, to Sir Rob. Giffen podaje cyfry przekonywające. Dochód brytańskiego imperium wynosi 257,653,000 f. szt., a wwóz i wywóz towarów wyraża się w olbrzymiej cyfrze 1,375,000,000 f. szt. Od 1871 roku dochód wzrósł tedy o 115 milionów f. szt., czyli o 40 proc.

Co szczególniej zasługuje na uwagę to, że ten wzrost dochodów, a zatem rozwój ekonomiczny ujawnia się jednocześnie w metropolii i w koloniach, i że te ostatnie okazują żywotność uprawniającą do najbardziej optymistycznych przypuszczeń co do przyszłości.

Wobec takiego normalnego stanu rzeczy i ciągłego podnoszenia się skali powszechnego dobrobytu, trzeba dojść do wniosku, że linia wytyczna polityki angielskiej jest dobra i że należy przy niej wytrwać. Całą tę politykę sprowadza sir Robert Giffen do dwóch kardynalnych zasad. Pierwszą jest wolny handel: on to zapewnił W. Brytanii hegemonię handlowo-przemysłową i na tym wspólnym kamieniu spoczywa cała jej budowa. Drugą jest udzielenie koloniom szerokiego samorządu, pozwalającego każdej z nich zała-

twiać swe sprawy miejscowe odpowiednio swym potrzebom i zapatrywaniom. Niema wątpliwości, że otwieranie i ułatwianie środków komunikacyjnych, zabezpieczenie granic państwowych przez wspólną armię i flotę, utworzenie federacyjnych instytucyj przyczyni się znacznie do wzmocnienia materyalnego i moralnego całości brytańskiego świata.

Gdy się ma w pamięci te statystyczne dane i te kierujące zasady, to można należycie ocenić nie jeden fakt poszczególny. Wszystko zdaje się sprzyjać rozwojowi tego anglo-saksońskiego ideału. Długi czas sceptycy polityczni nie brali na seryo owej federacyi Wielko-Brytańskiej. Pierwszą jej trudnością miało być, że przedniejsze grupy kolonialne okazywały wstręt do połączenia się wewnętrznego, do utworzenia jednolitych organizmów.

Ale naprzód stany składające Kanadę utworzyły jedne dominium i ułatwiły związek bliższy z metropolią.

Obecnie czyni to samo Australia. Jest to fakt wielkiego znaczenia. Pomiędzy sześciu państwami samodzielnemi, składającemi się na australski kontynent, istniały różnice, które się wydawały niepokonalnemi. Pięć z nich było daleko bardzo poza postępową południową Walią i pojąć było można, że ta ostatnia wzdragała się na myśl amalgamatu z niemi. A pomimo tego pod wpływem idei jedności państwowej, pełnomocnicy wszystkich bez wyjątku państw australskich porozumieli się i podpisali pakt federacyjny. Ta nowa jednolita Australia o olbrzymiej, prawie do obliczenia nie możliwej ekonomicznej przyszłości, stanowić będzie drugie ogniwo obok Kanady w łańcuchu Wielko-brytańskiej federacyi. Wobec takiego sukcesu można czekać cierpliwie aż trzecia grupa kolonialna—południowa Afryka, uorganizuje się w jednolite państwo. Jest wiele przygotowawczych, tymczasowych środków do zrobienia, zanim cała budowa uwieńczona zostanie federacyjnym parlamentem. Ale nikt zaprzeczać nie będzie, że wszystkie wiatry dmą w brytańskie żagle. Sir Rob. Giffen, który twierdzi, że Wielka Brytania taka, jaką ją dziś widzimy, utworzyła się bez żadnego z góry obmyślanego planu, a jest dziełem okoliczności wypadkowych, utrzymuje, że żadne z mocarstw europejskich nie zechce stawić przeszkód. W. Brytanii w jej rozwojowej działalności, gdyż każde z nich, ma w swem własnem wnętrzu zagadnienia naglące, a trudne, które ich ręce krępują. Taki optymizm może drażnić tych lub owych, ale, że ma podstawy istotnę, nikt nie zaprzeczy zapewne.

Z PETERSBURGA.

— Ministeryum skarbu ogłasza w „Praw. Wiestn.", iż z d. 31 grudnia 1899 r. (12 stycznia 1900 r.) banknoty 25, 10 i 5-rublowe stempla 1887 r. nie będą przyjmowane przez kasy rządowe i tracą obieg przymusowy między osobami prywatnemi.

— Komitet naukowy górniczy opracował i rozesłał do opinii zarządów górniczych i inżynierów okręgowych projekt przepisów, mających na względzie zapobieganie wypadkom nieszczęśliwym z robotnikami w czasie robót górniczych.

— Ministeryum spraw wewnętrznych nie zatwierdziło projektu programu zjazdu rzemieślniczego petersburskiego.

— Przytoczyliśmy niedawno za dziennikami petersburskiemi wiadomość, jakoby ministeryum oświaty zamierzało wprowadzić w szkołach realnych naukę języka angielskiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Obecnie „Torg. prom. gaz." odwołuje tę wiadomość, donosząc, że język angielski, zamiast niemieckiego, wprowadzono tylko w dwóch szkołach realnych: w Taszkencie i Władywostoku.

— Ministeryum oświaty, w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych, pozwoliło dyrektorom i inspektorom szkół ludowych zapraszać w razie potrzeby do pomocy sobie nauczycieli szkół ludowych, celem wykonywania kontroli nienstajęcej nad szkołami żydowskiemi.

— W dniu 25 z. m. zaczęła obowiązywać taryfa ulgowa dla okazów z Rosyi na wystawę paryską, jak wiadomo, punktami zbiorowemi dla wysyłek okazów są: Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odesa, Libawa, Ryga i Poti.

— W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Petersburgu zjazd taryfowy przedstawicieli kolei, który między innemi ma opracować jednolite taryfy ulgowe dla dziatwy, wysyłanej na kolonie letnie lub udającej się na wycieczki podmiejskie.

Balonem z Anglii do Francyi.

H. Laurence Swinburne opisuje w ostatnim numerze „Black and White" bardzo ciekawą podróż napowietrzną, w której po raz pierwszy od czasu André'ego wszedł w życie ster systemu żaglowego.

Wzniesiono się z Pałacu kryształowego w Londynie o godzinie 11 minut 38 przed południem, wylądowano zaś w St. Romain de Calbose, w pobliżu Hawru, o godzinie 4 minut 35 popołudniu. Cała podróż zatem trwała 5 godzin bez 7 minut. Samą 70-milową drogę przez morze odbyli aeronauci w 4 godzinach i 36 minutach.

W wyprawie brali udział pp. Swinburne i Percival Spencer, który uchodzi obecnie za najdzielniejszego aeronautę w Anglii.

„Był to zimny dzień grudniowy — opowiada Swinburne, kiedy Spencer dał sygnał do przecięcia lin. W dwóch minutach łódka nasza, wielka, jak omnibus, znajdowała się już na wysokościach 1,200 stóp. Mgła, wśród której wznieśliśmy się, była coraz lżejszą i jaśniejszą; w końcu ustąpiła zupełnie miejsca wspaniałemu lazurowi nieba. Promienie słońca grzały nas, jak w pełni lata.

Nie byłem nowicyuszem w napowietrznych podróżach, a jednak nigdy jeszcze tak prędko nie owładnęło mną uczucie absolutnej odrębności od reszty świata, jak wówczas. Dziwne to i rzeczywiście wzniosłe uczucie, któremu ulega każdy napowietrzny podróżnik, działa wprost odurzająco. Wkrótce znaleźliśmy się na wysokości 2,600 stóp. Była to już wysokość, na której echa ziemi dochodziły nas bardzo słabo, potęgując jeszcze bardziej uczucie odrębności. Chociaż szybko lecieliśmy z wiatrem, mieliśmy wrażenie zupełnej nieruchomości. Balon nasz, przygotowany na dłuższą podróż, miał tak szczelne i trudno otwierające się wentyle, że podczas podróży nie używaliśmy ich prawie, posługując się jedynie balastem, aby regulować wzniesienie. Nasz ster składał się z szerokiego żagla o powietrzni 18 stóp kwadr. przytwierdzonego na bambusowym drążku do łódki — i z długiej liny, która zwisała po przeciwnej stronie. Niestety niepodobna twierdzić, by nasze doświadczenia potwierdziły w jakikolwiek sposób przewidywania André'ego. Nie mogliśmy absolutnie osiągnąć więcej ponad słabe zboczenie od kierunku panującego wiatru, podczas kiedy o prawidłowem kierowaniu balonem przy pomocy naszego steru, który był wierną kopią steru André'ego, nie było nawet mowy.

Minąwszy Sussex Downs, spostrzegliśmy, że balon nasz spada coraz bardziej tak, że lina zwisająca z łodzi, ślizga się już prawie po skalnych urwiskach Beachy Head'u. Dzięki jednak zrzuceniu znacznej części balastu, mogliśmy znowu wznieść się w górę o 900 stóp, koło sygnałowej stacyi Lloydu. Absolutna cisza panowała na pełnem morzu. Kanał był zupełnie pusty. Ani nawet ptaka nie spotkaliśmy. Na 10 minut przed trzecią wskazywał aeroid wysokość 5,850 stóp. W kilka zaś minut potem łódka nasza znajdowała się całkiem nad wodą, a lina utonęła w niej zupełnie. Tutaj użyliśmy żagla nie bez powodzenia, tylko zimno doskwierało okropnie, tem bardziej, że i niegościnne fale lizały nas od czasu do czasu zimnymi językami tak czule, że tylko z trudnością mogliśmy wykonywać konieczne prace ręczne. Dziesięć minut przed czwartą byliśmy już tak blizko wybrzeży, że musieliśmy wyrzucić wszystek balast, aby przedostać się przez przybrzeżne skały. A zrobiliśmy to tak dokładnie, że wkrótce potem bujaliśmy znowu na wysokości, w której przebyliśmy prawie całą drogę, mianowicie na wysokości 7,000 stóp. Tu przyglądaliśmy się grom chmur, najwspanialszym, jakie sobie można wystawić. Pełni niemego podziwu, żeglowaliśmy wśród tych ogromnych mas, które zbite gęsto, wyglądały, jak góry śniegu o wspaniałych purpurowych brzegach. Czerwony blask ich był tak silny, że biały kolor wydawał się prawie czarny. Niedługo potem wylądowaliśmy w St. Romain de Calbose, w odległości 14 mil od Hawru. Spadaliśmy wskutek otwarcia wentylów gazowych z szybkością błyskawiczną z wysokości 6,900 stóp o godzinie 4 minut 10; o godz. 4 minut 27 balon nasz znajdował się na wysokości 2,000 stóp aż nakoniec o godzinie 4 minut 35 kotwica nasza zaczepiła o ziemię.

Trzy miesiące czekaliśmy na dzień i stosowną do wyprawy porę, ale też czekania i trudy z wyprawą złączone opłaciły się sowicie".

Usuwanie się góry.

Usunięcie się góry pod Airolo w nocy z 27 na 28 grudnia z. r. budzi wspomnienia olbrzymich elementarnych nieszczęść, których długi szereg zapisała historya.

Przyczyną usuwania się gór jest prawie zawsze działanie wody i temperatury.

Bardzo rzadko następuje katastrofa z innych przyczyn, jak trzęsienie ziemi (lawiny kamienne w Karyntyi w 1348 r.) lub nieostrożne prowadzenie robót kopalnianych (usunięcie się olbrzymich skał w Plurs i Elm).

W takiej katastrofie twarde kamienie przyjmują na się rolę wody, spadającej w kolosalnych kaskadach. Nieprzejrzane tumany kamiennego pyłu wznoszą się nad nieszczęśliwem miejscem zupełnie, jak mgła nad wodospadem, zakrywając na chwilę straszliwy obraz zniszczenia.

Katastrofa najnowsza, której ofiarą padła rodzina właściciela hotelu, 12 domów, 15 stajen i 200,000 m. kw. pięknych łąk, nie należy do największych w swoim rodzaju.

Ze starożytności przechowały się tylko dwa wspomnienia takich katastrof: zniszczenie starorzymskiej Vellei w r. 300 przed Chr. i zniszczenie Faurentinum w r. 336 prz. Chr.

W r. 883 po Chr. usunęła się góra w południowym Tyrolu koło Rovereto. Gruzami swymi pokryła ona dolinę na przestrzeni 3 milionów kw. m. Katastrofa ta nie była zatem o wiele mniejszą od owej „Lavini di San Marco", którą opisuje Dante w swojej „Boskiej komedyi".

Jeszcze straszniejszem było usunięcie się skały wskutek trzęsienia ziemi w Dobracz w Karyntyi dnia 25 stycznia 1348 r. Wenecka kronika z 1607 r. opowiada o niem ze wszystkimi, straszszymi naprawdę, szczegółach. Schaubach, autor dzieła o niemieckich Alpach, zalicza tę katastrofę do najokropniejszych; 17 wiosek zniknęło pod gruzami, dolina zamienia się w jezioro, bo przepływająca przez nią rzeka, nie mogła sobie wśród zwalisk utorować drogi. Jeszcze dzisiaj dolina ta jest bagnista, a wśród kamieni znajdują ruiny domów i szkielety.

Usunięcie się skały w Plurs dnia 4 września 1618 r. znane jest w historyi pod nazwą „Pompei XVII wieku". Obraz tej katastrofy przechował się aż do naszych czasów na dwóch drzeworytach, z których jeden przedstawia kwitnące duże miasto, a drugi najpiękniejszą część jego zupełnie zasypaną gruzami i zniszczoną. Z miasta nie zostało ani śladu, tylko w latach 1767 i 1861, odgrzebano dwa dzwony, tak głęboko leżą jego ruiny pod warstwą kamieni.

Na początku naszego stulecia zdarzyła się również podobna katastrofa. W 1806 r. 2 września w miejscowości Goldau w Szwajcaryi, zniknęło pod gruzami 457 ludzi, 111 domów mieszkalnych, 2 kościoły i 220 stodół i stajen. Naoczny świadek opisuje to nieszczęście w ten sposób:

„Las i ziemia, kamienie i skały zaczynają się usuwać, potem coraz szybciej pędzić, a w końcu wśród piekielnego łoskotu, który potęguje jeszcze tysiąckrotne echo spadają z szybkością błyskawicy na dół. Czerwono-brunatny pył unosi się z ziemi, jak mgła i zakrywa lawinę, a po chwili z podmuchem wiatru podnosi się w górę, jak ogromna chmura.

„Góra i dolina zrujnowane, a ziemia ugina się, skały drżą, ludzie martwieją na widok tej straszliwej sceny. Ptaki w locie chwycone, padają martwe na sypiące się gruzy, domy, ludzie i bydło wylatują w powietrze prędzej niż z armaty wystrzelona kula. Sąsiednie jezioro podnosi się w górę, woda olbrzymiemi bałwanami spada w dolinę, zalewając ten suchy grad". Dodajmy do tego, że cały ten dramat elementarny trwa tyle czasu, ile potrzeba na przeczytanie tych kilku słów jego opisu, a będziemy mieli słabe wyobrażenie o tem, czem mieszkańcom Alp grożą w każdej chwili niebotyczne, granitowe skały.

ROZMAITOŚCI.

Wesoły podsądny. Po zatwierdzeniu wstępnych formalności, mówi sędzia do oskarżonego o kradzież Bartka:

— Więc macie 55 lat?

— Tak, panie sędzio. „Starość nie radość."

— Czy wy wiecie, że za czyn popełniony czeka was surowa kara?

— Tak! „Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza."

— Co was do tej kradzieży spowodowało?

— Ot, „Bez pracy nie będzie kołaczy."

— Kradzież to przecież nie praca!

— Proszę pana sędziego: „Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki."

— Głupstwa gadacie. Odpowiadajcie na pytania!

— Tak: „Głupich nie sieją, sami się rodzą."

— Przyznaliście sami, że już was raz sąd za kradzież karał.

— Tak! To było już dawno, kiedym był młody. „Każdy początek jest trudny," panie sędzio.

— Wy wiecie, że macie mówić prawdę.

— Tak, panie sędzio. Wiem, wiem, „Prawda zawsze na wierzch wylezie."

— Powiedzcie mi, o której porze zakradliście się do domu pana Z?

— „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje," panie sędzio; jo se tak myśloł, że „Boga oszukać nie można."

— Odpowiadajcie krótko na moje pytania.

— Panie sędzio! „Co się prędko wznieci, to nie długo świeci."

Zniecierpliwiony sędzia przerywa i woła ze złością:

— Odpowiadajcie tylko to, o co was pytam, a nie gadajcie rzeczy niepotrzebnych.

— Z przeproszeniem prześwietnego sądu: „Nie odrazu Kraków zbudowano," a „Co nagle, to po dyable."

— Jeżeli mi nie będziecie odpowiadali na moje pytania, to każe was za nieposłuszeństwo do kozy wsadzić.

— Panie sędzio! „Z dużej chmury mały deszcz," a „Co tobie niemiło, tego drugiemu nie czyń."

— Czy przyznajecie się, żeście u p. Z. w nocy z 22 na 23 zeszłego miesiąca skradli piętnaście kur?

— Panie sędzio! „Co za wiele, to niezdrowo," a „Łatwiej komu radzić, niż dopomódz." Co prawda, tyle nie było, ale tak na pewnika nie wiem, ile tam tego mogło być.

— Czy to były stare, czy młode kury?

— „Dobre słowo mało kosztuje, a wiele pomaga," a co do starości ich, to tyle tylko wiem, że „Nie godzi się pogardzać starymi," bo każdy będzie stary." Zresztą „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami."

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym śmiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak...

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— „Po śmiechu poznać głupiego" i że „Rozpusta ciało i duszę gubi."

— Więc to prawda, żeście te kury ukradli?

— Co robić, panie sędzio. „Mało a dobrze;" „Trzeba więcej słuchać, niż mówić," bo „Im więcej cierpliwości, tem więcej mądrości."

— Za kradzież, której się dopuściliście, skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszty. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— „Czego uniknąć nie można, trzeba cierpliwie znosić." Toć pan sędzia wie, że „Dał ci Bóg dary, używaj miary," a co to koszty... no... „Starczyło na ryby, to i na pieprz starczy," ale to panu powiem, że „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada," a „Mściwy zawsze dwa razy traci."

— Czy zgadzacie się na karę?

— Cóż robić! — „Stara jest cnota, przed nikim nie zamknąć wrota." Do więzienia już pójdę i na nikogo sarkać nie będę, bo „Kto za tobą kamieniem, to ty za nim chlebem;" „Miej nad każdem stworzeniem miłosierdzie,"

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Kłopoty Anglii w Sudanie.

Cała prasa angielska zajęta jest obecnie sprawami sudańskiemi, które mogą Anglii nowych przysporzyć kłopotów. W okolicach bowiem Górnego Nilu, derwisze wraz z kalifem rozpoczęli kroki zaczepne. „Daily Telegraph" radzi, aby kalifa jak najśpieszniej ująć do niewoli.

Łatwo radzić, wykonać jednak cokolwiek trudniej i „Daily News" zupełnie słusznie utrzymują, że kampania w Sudanie jeszcze nieskończona i że do zupełnego pokonania kraju sporo jeszcze potrzeba pieniędzy i żołnierzy. Wedle ostatnich wiadomości nadesłanych do Londynu, kalif zebrał dokoła siebie około 20,000 ludzi i zawładnął całym Kordofanem. Wojska jego obchodzą się okrutnie z ludnością sprzyjającą anglikom, wycinając w pień całe wioski, starców, kobiety i dzieci. Kalif rozpocząć zamierza podobno wojnę partyzancką z anglikami, wiadomo zaś jak długo wojna taka ciągnąć się może i jak bardzo nuży nieprzyjaciela.

Tu należy jeszcze wziąć pod uwagę, że niezadługo nastąpi w Sudanie pora ciepłych deszczów, niezmiernie zgubna na nieprzyzwyczajone do klimatu wojska angielskie a nawet i egipskie, gdy tymczasem derwisze nawykli zwycięzko opierać się zabójczemu klimatowi.

Telegramy.

Petersburg, 28 lutego. Najjaśniejszy Pan odwiedził morski korpus kadetów, a dziś Mikołajewski korpus kadetów.

Wiedeń, 1 marca. Cesarz przyjął Szella na osobnej audyencyi, a w godzinie później składali przysięgę cesarzowi nowomianowani ministrowie: skarbu — dr. Plosz i handlu — Alektander Hegedüs. Później przyjął cesarz cały nowy gabinet na prywatnej audyencyi.

Berlin, 1 marca. W odpowiedzi na interpelacyę Richtera odpowiedział Buelow, że konferencya w sprawie uzbrojenia odbędzie się w Haadze. Zaproszenia rozesłane będą wkrótce. Kiedy się ta konferencya odbędzie, dotąd jeszcze nie postanowiono. Rosya przedstawiła program poszczególnych punktów, na które państwa odpowiedzą na samej konferencyi.

Berlin, 1 marca. W sprawie ogłoszonej w paryskiej „Liberté" rozmowy oświadcza ks. Radziwiłł, wysłany jako reprezentant cesarza Wilhelma na pogrzeb Faure'a, że nie mówił nic o rzekomo naprężonych stosunkach pomiędzy Niemcami a Ameryką Północną i wogóle nie przypuszczał, że Salintin zamyśla ogłosić rozmowę z nim w dziennikach.

Hamburg, 1 marca. W Hamburgu otrzymało 9 robotników galicyjskich nakaz policyjny opuszczenia granic Niemiec. Oczekują tu dalszych wydalań.

Rzym. 1 marca. „Osservatore Romano" oświadcza, że postępowanie kardynała Rampolli wobec ministra spraw zagranicznych Canevaro podczas nabożeństwa żałobnego za Faure'a odpowiadało rytuałowi.

Paryż, 1-go marca. Na posiedzeniu senatu Bisseuil mówi, że rozpoznawany projekt prawa w żadnym razie nie może uchodzić za projekt, wywołany okolicznościami, doprowadzi on do tego, że sprawiedliwość uznawana przez wszystkich zastąpi sprawiedliwość wątpliwą, Giraud występuje przeciwko projektowi. Lamarzelle zapewnia, że wobec wniosków Mazeau niezbędne jest przyjęcie projektu. Béranger oświadcza, że nigdy nie odda głosu za projektem, wstrząsającym zasady z 1789 r. Mówca nie wyrobił sobie żadnego zdania w sprawie Dreyfusa, ale sądzi, że rewizya powinna być przeprowadzoną jedynie według obowiązujących praw. Mówca zarzuca sądowi, że polecił śledztwo. Mazeau szorstko krytykuje wystąpienie Beaurepaire'a. Mówca zapewnia, że kocha armię, twierdzi jednak, że niektórzy z przywódców powinni być ukarani za swe wykroczenia. Beranger sądzi, że armia winna trzymać się zdala od wszelkiej agitacyi. Freycinet protestuje i twierdzi, że armia przejęta jest poczuciem obowiązków, oddana prawu i karności. Jej poszanowanie obowiązku stanowczo nie osłabło ani na chwilę. Béranger odpowiada, że nie miał zamiaru obrażać armii. Dalszy ciąg obrad jutro. Podczas rewizyi w komitecie royalistycznym skonfiskowano portrety ks. Orleańskiego, korespondencye pomiędzy komitetami prowincyonalnemi i trzykolorową flagę, uwieńczoną liliami.

Rzym, 1 marca. „Popolo Romano" oświadcza, że wiadomość podana przez „Figaro" co do zamiaru Papieża protestu przeciw wykluczeniu Stolicy świętej w sprawie ograniczenia uzbrojeń nie tylko jest przedwczesne, lecz w ogóle pozbawione podstawy.

Pekin, 1 marca. W Tientsinie kilku niemców zostało zelżonych słownie i czynnie; musieli schronić się w boczne ulice.

Paryż, 1 marca. Podczas rewizyi u rojalistów znaleziono nominacye urzędników na wszystkie stanowiska publiczne, począwszy od ministrów a kończąc na listonoszach wiejskich. Szczególną uwagę zwróciła na siebie okoliczność, że kilka osobistości, proponowanych przez rojalistów na wysokie urzędy, faktycznie już te urzędy dzisiaj piastuje. W znalezionych dokumentach zaleca się wejść w stosunki z wysokimi oficerami.

Paryż, 1 marca. Dzienniki donoszą, iż rząd odwołał gubernatora Madagaskaru generała Gallieniego. Zastąpi go generał Bailloud, naczelnik kancelaryi wojskowej zmarłego prezydenta Faure'a. Zmiany te uważają za zadośćuczynienie dane Anglii, ponieweż Gallieni naruszył prawa handlowe anglików na Madagaskarze, zastrzeżone w umowach nieulegających naruszeniu.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 18 lutego (2 marca) 1899 r. o godzinie 10 rano będą sprzedawane drogą licytacyi publicznej na stacyi towarowej Łódź następujący nieodebrany towar: 3 beczki oleju lnianego, nieodebrane dotąd, wagi 72 pudy 10 funtów, przybyłe do Łodzi w dniu 26 stycznia 1899 za frachtem zwyczajnym № 2320 z Warszawy.

JENERALNA REPREZENTACYA

Na Królestwo Polskie

ROSSYJSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

Kapitałów i Dochodów z r. 1835

podaje niniejszym do wiadomości, że naznaczyła pp. **Srebrnego i Opatowskiego Ober-Inspektorami na gubernię Piotrkowską.**

Rossyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Kapitałów i Dochodów

Założone w 1835 roku

Kapitały Towarzystwa po dzień 1-go Stycznia 1899 r.

około 23,000,000 rub.

Jeneralna Reprezentacya na Królestwo Polskie

w Warszawie, ul. Bielańska № 4.

—:—(-)—:—

UBEZPIECZENIA LUDOWE

wprowadzone od 13 Stycznia 1899 r. z udziałem **w zyskach Towarzystwa** ubezpieczenia życia na wypadek śmierci **bez świadectwa lekarskiego i z miesięczną opłatą składek**, począwszy od 50 kopiejek miesięcznie.

Powołując się na powyższe ogłoszenia, niniejszem mamy honor zawiadomić, że przyjmujemy ubezpieczenia i udzielamy wszelkich bliższych informacyi w działach ubezpieczeń życiowych i nowowprowadzonych LUDOWYCH

Ulica Piotrkowska Nr. 14

Srebrny i Opatowski.

Zdolni agenci z dobremi referencyami mogą się zgłaszać.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!!!

znakomite papierosy w bibułce ryżowej francuskiej

„PANIE KOCHANKU"

10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

Fabryka Tabaczną

A. N. SZAPOSZNIKOWA

W PETERSBURGU.

MLECZARNIA

DOMINIUM ROGÓW

ma zaszczyt podać do wiadomości odbiorców, że dla wygody dalszych okolic ul. Piotrkowskiej otworzona z d. 1 marca rb. nowa filia przy ul. **Piotrkowskiej № 147** w dowu W-go R. Schweikerta i poleca swoje znane ze swej dobroci produkty nabiałowe.

Zarząd Mleczarni Rogów.

KONIAK

KAUKAZKI NATURALNY

D. Z. SARADŻEWA

w Tyflisie.

Jedyna fabryka koniaków, zaszczycona na Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie w roku 1896 najwyższą nagrodą Złotym Medalem.

HURTOWY SKŁAD w Warszawie, Marszałkowska № 131, Telef. № 1360. Etykiety na butel. zaopatrzone są w napisy, świadczące o pochodzeniu koniaków z mojego składu. Na korkach jest wypalona firma oraz gatunek koniaku.

W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

Ogłoszenia drobne.

Bufet w klubie oficerskim do odstąpienia z powodu zmiany interesów. Wiadomość Dzielna № 1 w restauracyi. 100-1-1

Biurka dębowe solidnej roboty tanio u stolarza, Frańciszkańska № 4 m 12. róg Widzewskiej. 121—3—1

Bracia Nowaccy, introligatornia, wykonywa najozdobniejsze oprawy książek, fotografii, obrazów w ramy pluszowe i sztabowe, naklejanie planów, starannie na czas, ceny nizkie, przyjmie ucznia znającego język niemiecki, ul. Mikołajewska № 91. 1—1

Do sprzedania powóz na jednego konia z podwójnemi kołami, gumowemi i zwyczajnemi, w dobrym stanie oraz amerykan. Wiadomość ul. Cegielniana № 55, u portyera między 3—5 po poł. 130—3—1

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy z oddzielnem wejściem umeblowany, ul. Ś-go Andrzeja № 46, m. 11. 3-1

Do sprzedania dwa domy w Płocku, lub mogę się zamienić na dom w Łodzi, szacunek ich rb. 30000. Bliższa wiadomość na Rynku Bałuckiem, sklep monopolowy.

Dziewczynka sierota, mająca lat osiem do oddania na własność. Wiadomość róg Andrzeja i Lipowej № 69 u Stefanii Pohl, dom W-go Jaśka.

Interes korzystny do sprzedania, potrzebny kapitał do 3000 rb. wiadomość w kantorze służących Olszewskiego, Żachodnia № 26. 126—3—1

Kobieta w średniem wieku znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie i wszelkich robotach domowych, poszukuje miejsca gospodyni w mieście lub na wsi, wiadomość w administracyi „Rozwoju".

Magiel do sprzedania. Wiadomość u Jana Palczewskiego róg Młynarskiej i Zawadzkiej (Bałuty).

Maszynę do szycia tanio sprzedaje, Widzewska 47 od 3--7 po obiedzie, stróz wskaże. 107-5-1

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus", „Reklama", (Łandysz), „Nektar" wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Nauczyciel doświadczony przysposabia do szkół łódzkich. Oferty w redakcyi pod „A. M. 10".

Ogrodnik poszukuje posady na wieś lub w mieście, ulica Konstantynowska № 90 m. 15. 125—4—1

Od kwietnia szukam 4—5 pokoi, Piotrkowska № 90 m. 7.

Ogrodnik z dobremi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokafa przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114—5—1

Potrzebne są kompletnie uzdolnione staniczarki, spódniczarki i podręczne. Wiadomość ul. Piotrkowska № 120, I piętro. 122—3—1

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Składowa N. 14, m. 3.

Potrzebni zdolni ajenci za prowizyą. Dzielna № 12. T. R.

Pies czarny wyżeł zabłąkał się do odebrania u Franciszka Kordyszewicza, Księży Młyn fabryka Szeiblera.

Panna z kaucyą potrzebna do sklepu monopolowego, oraz osoba do kapeluszy specyalnie dziecinnych. Zgierska № 28.

Potrzebne 3 pokoje z kuchnią od kwietnia w okolicy śródmieścia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" dla T. M. 3-1

Potrzebne są zdolne panienki do szycia i uczennica. Ulica Nawrot № 2a m. 21.

Poszukuję miejsca kasyerki w jakiej znaczniejszej firmie lub też w aptece, złożę kaucyi za takowe rub. 300. Oferty pod lit. S. K. w redakcyi „Rozwoju".

Potrzebna gospodyni z dobremi świadectwami, wiadomość w restauracyi ulica Piotrkowska 151. 3—1

Poszukuję panienkę zdolną do sprzedaży z średniem wykształceniem, izraelitkę. Cukiernia Grühhändler, Piotrkowska 62. 123—3—1

Rubli 1500 potrzebne zaraz do uregulowania interesu, gwarancya najpewniejsza na nieruchomości większej w Łodzi, zwrot kapitału przy wzięciu pożyczki Towarzystwa Kredytowego, wiadomość w redakcyi „Rozwoju" sub. 1500 rub.

Szafy sklepowe są do sprzedania. Wiadomość ul. Wólczańska № 75 (pralnia).

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Wdowa. kobieta w sile wieku, pragnie zająć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty „proszę składać w redakcyi „Rozwoju" dla Wdowy. 124—1—1

Z powodu wyjazdu do sprzedania garnitur mebli, otomana, szafa, stół, krzesełka wiedeńskie, łóżko. Mikołajewska 22, m. 11. 2—1

Zaginęła karta pobytu Stanisławy Rosińskiej, wydana z gminy Radogoszczu.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Waleryi Świdwińskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 108—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Bokowskiej wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginął pudel na wpół ostrzyżony, z żółtą łatą na grzbiecie, znalazca raczy odprowadzić na ul. Średnią № 23 do pana Szczepańskiego za nagrodą.

Zdolna krojczyni do sukien z Warszawy poszukuje zajęcia. Rozwadowska № 17, m. 2. 2-1

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Olas, wydana w Radogoszczu

Zdolny ogrodnik kawaler. życzy sobie przyjąć posadę od 1 Marca. Bliższa wiadomość, poczta Pabianice, Łowicki, Stare Miasto. 108—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 17 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.